12 mies. wspólny abonament 2.— zł
Abonament pod opaską 2.50 zł
Nr. 11—12-str. wyd. Poznań, listopad 1929 Nakład 18000 egz.

Gazeta dla Kobiet

OGŁOSZENIA umieszczone na całej str. zł 300.— 1 mm — 1 łamu . . . . zł 0.29
Gazeta dzieli się na 4 łamy

Telefon nr. 15-27 — Konto czekowe nr 200 368

Numer niniejszy poświęcamy naszym matkom.

Najpiękniejszy obraz.

Sławny dyplomata i mąż stanu, Ludwik Windthorst, podarował pewnej znajomej pani fotografję swoją. Pani owa bardzo była ucieszona i chciała się odwdzięczyć jakimkolwiek podarkiem. Pyta się, czem mogłaby sprawić przyjemność. „Jeśli wolno mi wyrazić życzenie", odpowiada W., „prosiłbym łaskawą Panią również o jej fotografję".



„Z całą przyjemnością, Ekscelencjo, dam sobie specjalnie zrobić nowy obrazek. Chciałabym jednak, by on się panu spodobał. Proszę mi więc powiedzieć, w jakiej pozycji dać się fotografować".

Wtenczas odrzekł ów dyplomata, który równocześnie był i katolikiem, głęboko wierzącym: „Niech Pani da się fotografować **w chwili, kiedy składa dziecinie swej rączki do modlitwy. To jest najpiękniejsza pozycja, w jakiej sobie wyobrazić zdołam matkę.**

Henryk Weis.

Kiedy matka wieczorem warkocze rozplata...

Kiedy matka wieczorem warkocze rozplata,
A ja obok niej klęcząc, ujmuję je w dłonie,
Dostrzegam pierwsze nitki srebrne pośród złota,
Z szacunkiem, rozczuleniem chylę ku nim skronie.

Czytam w nich przeszłość pracy, trosk i niepokojów,
Bezgranicznych poświęceń dla szczęścia rodziny;
Odtwarzam życie pełne udręki i znojów,
Ze skruchą przypominam wobec niej przewiny.

Wpatruję się w jej oczy dobre i myślące,
Których mi nie zastąpi żadna piękność świata;
Pocałunkiem liczę włosy siwiejące,
Kiedy matka wieczorem warkocze rozplata.

M. z W.

Do wszystkich kobiet!

Od kilku lat obchodzi nasz Związek w bardzo uroczysty sposób Dzień Matki. Roku tego 8 grudnia, oficjalny Dzień Matki, powinien szczególnie bogato wypaść. W Poznaniu we wszystkich kościołach — jest ich 20 — na godz. 9. zamówimy mszę św. na intencję wszystkich matek, a przedewszystkiem na intencję matki najbiedniejszej i najuboższej w każdej parafji. Oby Pan Bóg natchnął matki nasze duchem dobrym, duchem bożym, by chowały dzieci bogobojnie, w poszanowaniu praw świętych i w poważaniu dla Kościoła i Państwa.

Po południu zgromadzimy się tego roku nie na sali Uniw., lecz znowu **w kościele.**

Wszystkie Stowarzyszenia oraz wszystkie Bractwa, także i te na prowincji, o ile tego roku uroczystości tej jeszcze nie obchodziły, wzywamy serdecznie, żeby wspólnie z nami w uroczysty sposób dzień ten uczciły. Najskromniejsza nawet wioska zdobyć się może na Dzień Matki. Gdzie nie starczy na uroczystość na sali, ograniczymy się do uroczystości kościelnej. Osobne nalepki na okna w cenie 10 groszy wydaje Związek na tę uroczystość. Niech okna przyozdobione temi przylepkami głośno głoszą szacunek dla matki! Zatem do pracy! Szerzmy poszanowanie matki, pamiętne tego, że największą zasługą człowieka wobec Boga jest dobroć względem własnej matki. Słusznie pisze A. E. Balicki:

,,Niechaj w tym dniu **każda matka** odczuje, że ma naokoło siebie miłością i szacunkiem bijące serca.

Niechaj ten dzień każe jej zapomnieć o chwilach mąk najserdeczniejszych, przecierpianych z powodu NAS, dla NAS i za NAS.

Niech czczą ją dzieci, rodziny i cały naród,
Bo dzieciom — daje życie i moc do życia,
Rodzinom — usługi najcichsze i najpokorniejsze,
Narodowi — przyszłość!

Któż pomiędzy żyjącemi ponad matkę"?

Naszym matkom cześć!

Niema takiego tyfusu i niema takiej cholery, którąby od łóżka chorego dziecka odstraszyła matkę!

Kto pamięta najdłużej?



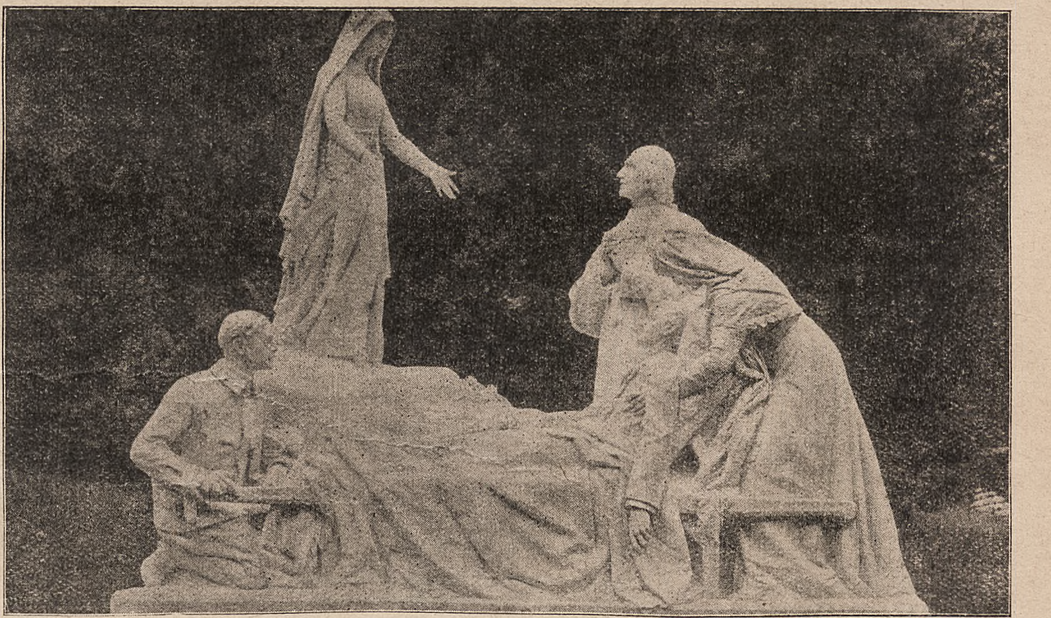
Dawno już przebrzmiały ostatnie echa grzmotów armatnich — dawno ucichły burze i walki dziejowe. Mchem i trawą zarosły groby dzielnych obrońców Ojczyzny. Zapomnieli ludzie, że było kiedyś to okropne mordowanie, co pożarło tysiące niewinnych ofiar; zapomnieli o wojnie, która porwała z ich grona ojca, męża, brata. — Wszystko wróciło do dawnego trybu — i spokój i radość życiowa zapanowały znowu wokoło.

Tylko jedna zapomnieć nie może. W ciągu tygodnia, kiedy praca codzienna wymaga natężenia wszystkich sił, inne sprawy zdołają w części zatrzeć w sercu matczynem wciąż żywy obraz dziecka poległego. Lecz gdy tylko nadejdzie niedziela — wolna chwila — i szarówka zapadnie w pokoju — wówczas matusia siada przy okienku — i drżącemi paluszkami otwiera szufladę stolika, w którym mieszczą się wszystkie jej świętości — wyjmuje list „jego“ ostatni; czyta go po setny pewnie już raz — przysuwa bliżej obraz syna nieszczęśliwego — i długo, długo wpatruje się w dobre, ukochane rysy swego chłopaka, aż oczy jej znowu zajdą mgłą żałości i tęsknoty....

Sława Ber.

Matki katolickie do Matki Najświętszej.

Kto lepiej zrozumie serce matki niż Ta, co sama Matką Boga była, co przechodziła sama wszystkie troski i radości macierzyństwa?! Dla tego też matki katolickie we wszystkich swoich strapieniach i nieszczęściach nie gdzieindziej szukać mają ratunku, jak u tej Matki, co widziała okropne męki duchowe i fizyczne Swego Syna. Ona niezawodnie wyciągnie swą rękę z pomocą i wyratuje każdą matkę z najcięższej sytuacji życiowej. Szczególniej skuteczne jest w takich razach nabożeństwo do N. Panny z Lourdes, z tego miejsca, upamiętnionego tylu łaskami, w którem Ona objawiła się ośmnaście razy, aby przynieść z nieba aprobatę ogłoszonemu niedawno dogmatowi Niepokalanego Poczęcia.



Niedawno byłem w tem miejscu cudownem i przez długi czas pozostanę pod silnem wrażeniem, jakie ono na mnie wywarło. Nigdzie chyba na świecie ludzie nie modlą się tak żarliwie, jak tam, bo nigdzie tak łatwo nie można dostąpić łaski Najświętszej Matki. Do końca życia chyba stać mi będą przed oczyma te rozmodlone postacie z błyszczącemi ogniem gorącego uznania oczami, utkwionemi w śnieżno-białą postać Niepokalanie Poczętej.

Czytałem tam wiele opisów cudownych uzdrowień, żaden jednak nie zrobił na mnie tak silnego wrażenia,

jak opis uzdrowienia pewnego młodego człowieka, które on zawdzięcza swej matce. Było to uzdrowienie podwójne: z okropnej choroby niewiary oraz z bardzo ciężkiej niemocy fizycznej.

Fakt ten chciałbym tu opisać:

Pewien Francuz, w młodym jeszcze wieku, (bo wkrótce po ukończeniu szkół), stracił wiarę. Pewnego razu jechał on koleją, i wskutek wykolejenia się pociągu nastąpiła katastrofa. Młodego Gabrjela Gargama znaleziono w stanie nieprzytomnym, bezwładnego, a całe jego ciało pokryte było ranami. Odesłano go do szpitala, lecz po 20-miesięcznej kuracji wyszedł stamtąd, jako nieuleczalnie chory, któremu groziła rychła śmierć. Cała górna część ciała była nieruchoma i wskutek wewnętrznych obrażeń trudno mu było nie tylko jeść, ale i oddychać.

Matka jego była zrozpaczona, gnębiła ją nie tyle myśl o rychłej stracie syna, co obawa o jego duszę. Szukała ucieczki w modlitwach do Matki Bożej.

Zbliżył się miesiąc sierpień, kiedy to z całej Francji pielgrzymki gromadzą się w Lourdes i tworzą pielgrzymkę narodową. Pani Gargam uprosiła syna, aby on również tam pojechał. Gabrjel, nie chcąc martwić odmową matki, zgodził się, a nawet obiecał jej, że przed wyjazdem się wyspowiada.

Podróż z tak ciężko chorym nie była rzeczą łatwą, ale czegoż nie zrobi matka dla syna?!

Po przyjeździe do Lourdes, Gabrjel przyjął Komunję św. w Grocie. Po tej komunji stało się z nim coś nadzwyczajnego: ogarnęła go nieprzezwyciężona chęć do modlitwy. Po południu wykąpano go w wodzie ze źródła cudownego, poczem zaraz go przewieziono na procesję z N. Sakramentem. Tu jednak nastąpiło znaczne pogorszenie w stanie jego zdrowia opadł na poduszki, zbladł, przestał oddychać, tak, że myślano, że on już kona. Gdy jednak zbliżył się do niego ksiądz z N Sakramentem i według zwyczaju pobłogosławił go, on otworzył oczy, podniósł się i powoli wstał z wózka; stanął na ziemi i chciał iść za księdzem. W tej chwili został on uleczony; nie pozostało ani śladu po paraliżu i innych dolegliwościach wewnętrznych.

Od tej pory Gabrjel Gargam cieszy się najlepszem zdrowiem, przyjeżdża co rok do Lourdes; nie zapomina jednak o tem, że to swoje uzdrowienie podwójne, bo i na ciele i na duszy, zawdzięcza matce swojej.

Jakież było szczęście matki, iż uratowała życi swego syna, a to dzięki łasce N. Panny!

Z tego przykładu mogą matki chrześcijańskie brać naukę, gdzie i u kogo szukać mają ratunku w swoich kłopotach i nieszczęściach rodzinnych. Ta, co jest wzorem matek, nigdy ich nie opuści! Jeżeli więc nie mogą odbyć pielgrzymki, do któregokolwiek miejsca, czci Matki Bożej poświęconego, niech u siebie w domu usilnie do Niej się modlą.

St. Zembrzuski.

Gdy ojciec umiera, dzieci płaczą; gdy umiera matka, dzieci w rozpacz wpadają.

Bohaterka.

Przed kurnikiem kłócą się zajadle dwa koguty.

Za nimi — w ciszy letniego południa rozpościera się cudny park. Stare, stuletnie dęby marzą smętnie o pięknych, minionych czasach, a w ich konarach cichutko kwilą maleńkie ptaszki.

Lecz koguty wcale nie zauważają ogromnej ciszy, ani spokoju starych drzew — i wcale ich nie wzrusza rozsłoneczniona letnia pogoda. Stoją — w najwyższej wściekłości gapią się chwilę na siebie i znowu kłócą się. Znajdują się na miejscu, gdzie gospodyni ziarna im wysypuje — a więc na tem miejscu, na którem najczęciej spotykają się koguty, żądne kłótni.

„To moje jest ziarno", mówi pierwszy.

„Nieprawda, to moje", odpowiada drugi.

Jest na podwórku pełno ziaren — dosyć, by niemi nasycić conajmniej tuzin kogutów, ale cóż — kiedy właśnie chodzi o to jedno ziarnko.

„Ja je najpierw zauważyłem", mówi znów pierwszy, zaperzając się w złości.

„Nie — to ja je pierwszy wdziałem".

„Ale dla mnie ono było przeznaczone!"

„Nieprawda, bo właśnie że dla mnie".

Wpadli na siebie z furją i wrzaskiem; niezdarnie unoszą się trochę w powietrzu; biją wokoło siebie skrzydłami; roztwierają szeroko dzioby.

Koguty nazywają to bohaterstwem — a w rzeczywistości wygląda to okropnie pociesznie, a nawet śmiesznie.

„Do mnie należy ziarno, bo ja z lepszej pochodzę rasy", krzyczy pierwszy.

„Co, ty? nieprawda, ja lepszą mam rasę".

„Nie, to nie ty, tylko ja" —

„Ja wyszedłem z ciemnego jajka"...

„A ja z białego!"

„Ciemne jest nobliwsze, dostojniejsze"...

„Właśnie, że białe!"

„Ja mam słuszność!"

„Nie. — Ja mam rację!"

„Rację ma, kto silniejszy — zobaczymy".

Wpadli na siebie, zatańczyli dziwnie napoły po ziemi, a częściowo w podrygach i dziwacznych podskokach, wbijali sobie pazury, drapali się wspólnie w najwyższej zjadliwości. Nazywa się to wojną i mówi się, że to konieczne — a chodzi tylko o ziarno — albo o nic. W gruncie rzeczy jest to głupstwem, ale jak to wytłomaczyć kogutom!??

„Nie kłóćcie się", mówi stara kura, która wyprowadza swe malutkie, żółte kurczątka na spacer do parku, pod stare drzewo i na rozsłonecznioną pogodę.

Koguty znów wpadły rozzłoszczone na siebie — pióra posypały się na wszystkie strony — a ziarenko, które niby było powodem tej kłótni, dawno leżało w błocie.

Wysoko w górze krążył jastrząb. Powoli zataczał kręgi coraz niżej i niżej. I nagle spuszcza się na kurnik. Wszystkie kury wpadają do środka — nasamprzód owi dwaj kłócący się bohaterowie. Tak to silni często przedewszystkiem o sobie myślą.

Tylko jedna owa kura nie mogła domu już dopaść. Jej kurczątka maluteńkie nie zdołałyby tak szybko przebyć dość dalekiej przestrzeni, dzielącej park od kurnika. Pozostaje więc w środku podwórza i zwołując do siebie przerażone dzieci, oczekuje groźnego nieprzyjaciela z drżącem sercem. Ptaszki w parku przestały nagle śpiewać. — Stała się cisza okropna, przygniatająca. Tylko serduszko biednej matki waliło jak młotem.

Jastrząb spuszcza się prawie na ziemię; groźnie szumią ciężkie jego skrzydła; zbliża się do kurki i małych kurcząt. Jedno z nich porwie z całą pewnością, rozerwie je w oczach matki dziobem potężnym, uniesie ze sobą gdzieś daleko od tej sielanki życia, gdzieś daleko od serca matczynnego, tam wysoko w bezbrzeżną dal, w dzikie skały lub ciemne bory... Jedno z tych właśnie małych niezaradnych istot, które wysiedziała, wypielęgnowała i pieściła, jedno z jej małych dzieci!

W najwyższej śmiertelnej obawie wydała okrzyk okropnej rozpaczy — a potem stało się coś nieprawdopodobnego, coś, czego ów dumny drapieżnik nie zaznał dotychczas nigdy. Kura podskoczyła do niego, poczęła dziobać, gryźć z taką nieustępliwością, z taką odwagą i zaciętością, że straszny drapieżnik pomyśleć musiał o obronie.

Była to walka nierównych przeciwników. Jastrząb ociekał krwią, ale biedna kurka jeszcze więcej. Niedługo trwałaby ta walka. Wtem jastrząb stracił pewność siebie, uniósł się w powietrze i począł niespokojnie krążyć. Bo z domu folwarcznego powybiegały dziewczyny, przywołane rozpaczliwem gdakaniem kury, i odpędziły jastrzębia.

Jastrząb zawiedziony w nadziei, rozgniewany wzbijał się wyżej i wyżej — aż wreszcie jako blady cień zniknął w przestworzach — poraz pierwszy pobity i zwyciężony.

Kura ociekała krwią — ale rany na szczęście nie były poważniejsze. Rozpostarła krwawiące skrzydełka i pod niemi przeprowadziła maleństwa żółte, ułomne, słabe do kurnika. Dzięki Bogu — nie brakło żadnego.

Powyższe opowiadanie nie jest płodem fantazji. Historja ta wydarzyła się rzeczywiście na folwarczku, który był świadkiem mej młodości. Ta kura nie poszła nigdy pod nóż. Do końca życia otrzymywała pożywienie jako słuszne i sprawiedliwie spełnione „dożywocie". Kurę tę sam znałem i niejednokrotnie kapelusza uchyliłem przed tą bohaterką-ptakiem.

Od owego czasu już nigdy koguty walczące i kłócące się nie sprawiły na mnie żadnego wrażenia. Przestały mi imponować. Takich kogutów nie brak nawet w życiu ludzkiem. Niejedni nawet mają głośniejsze nazwisko — ale takie koguty zazwyczaj nie są bohaterami.

Prawdziwe bohaterstwo często skromnie i wstydliwie kryje się pod szarą powłoką codziennego życia. Prawdziwe bohaterstwo nie stroi się w piękne lśniące pióra; prawdziwe bohaterstwo o drobnostkę, o małe ziarenko kłótni nie wszczyna — prawdziwe bohaterstwo — bez głośnych frazesów spieszy tam, gdzie je czeka niebezpieczeństwo, wyrzeczenie lub ofiara.

Manfr. Kyber.

HYMN DO MATKI.

Nie wiem pod jakiem niebem dziecię do snu tulisz,
ani jakim językiem śpiewasz: „Luli, moje, luli..."
Nie wiem, jakie masz imię, Marjo, li, Małgorzatko,
wystarczy, że czyjeś usta wołają na Cię — Matko.

Kto Cię uczył, sam Pan Bóg, czy świątek który [stareńki
w głowach cichej kołyski senne nucić piosenki,
lub gdy Twój prorok jest chory, szeptać żarliwie [pacierze,
aby termometr nie skoczył o jedną kreskę wyżej.
Kto Ciebie uczył ze słów dziecka w zdania nie- [zgarniętych
wróżyć, że będzie genjuszem — księdzem — może [prezydentem.
Kto cię nauczył wreszcie nocą, gdy dom cały uśnie,
biedne ubranka naprawiać — kochane, jak Twój [uśmiech?
Jesteś nam, Matko, wszystkiem — wierny na życie [drogowskaz,
choć nas rozdzielił dawno złowrogi losu rozkaz.
Na gwarnych, granicznych stacjach, zapadłych wśród [borów,
ślesz nam pożegnalne całunki dłońmi semaforów,
a pośród obcych lądów, zgubionych w sinej dali,
strzeże nas zawieszony na szyi Twą ręką medalik.
Pytało się o Ciebie polowych kartek tysiącem
miljon synów w okopach łzami za Tobą tęskniących,
byłaś Matko, codziennych marzeń naszych aortą,
pamięta Twoje imię Verdun, Radzymin i Mort- [Homm.[1])
Kwitły nam Twoje uśmiechy w uśmiechach winnic [nad Marną,
— jakbym Cię wówczas po rękach całował — do serca [garnął! —
Nie wiem, co teraz robisz wplątana w godzin koło- [wrót,
może się modlisz, jak codzień, o nasz szczęśliwy [powrót.
Może — gdzieś w pustym domu — przy familij- [nym stole
daremnie czekasz synów — Nungessera i Coli[2])
i wierzysz święcie — do ostatniego tchu w zetlałych [płucach,
że oni żyją... że kiedyś — do Ciebie wrócą.
I nie wiem, czy się doczekasz na nas w jakie [święto,
każdy z nas jest doktorem — księdzem — pre- [zydentem,
ale Ci powiem w sekrecie, że każdy z nas by wolał
stać się znowu maleńkim u Twych matczynych kolan,
bo nigdzie nam tak nie jest — na żadnem miej- [scu globu
tak cicho i radośnie, jak było niegdyś... z Tobą.

Kazimierz Skowroński.

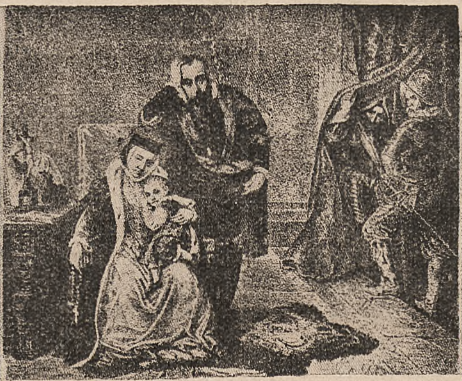
[1]) Słynne pola bitwy z ostatniej wojny.
[2]) Sławni lotnicy N. i C. zginęli w podróży przez Ocean do Ameryki. Matka żyjąca w Marsylji do dziś podobno wierzy w ich powrót.

Matki — Polki.



Obrazek I.

W r. 1620 zginął pod Cecorą w walce z Turkami bohaterski i szlachetny hetman Żółkiewski. Przy nagrobku jego w Żółkwi klęczy wnuczka hetmana — Teofila Sobieska z dwoma synami: Janem i Markiem. Ten Janek, z takiem skupieniem wspominający wielkiego pradziada, to późniejszy wielki król polski Jan III. Sobieski, pogromca Turków pod Wiedniem.



Obrazek II.

W samotnem więzieniu w Szwecji przebywa dostojna para: Katarzyna Jagiellonka, siostra króla polskiego Zygmunta Augusta (panującego od r. 1548—1572) i jej małżonek Jan, książę finlandzki, później po wydostaniu się z więzienia i zrzuceniu z tronu brata — król Szwecji. Posyłając tęskny wzrok ku dalekiej Polsce, córa królewska tuli do łona urodzonego w więzieniu syna, późniejszego króla polskiego Zygmunta III. Wazę (panującego w Polsce od r. 1587 do 1632).



Obrazek III.

W roku bieżącym upływa 130 lat od chwili, kiedy wódz narodu, Tadeusz Kościuszko, spadł z konia ranny w nieszczęśliwej bitwie pod Maciejowicami. Imię tego szlachetnego jak łza bohatera, kopiec jego pod Krakowem i grobowiec na Wawelu, krzepiły każde serce polskie w latach niewoli. Matki prowadziły chłopięta podrastające na Wawel do grobowca Kościuszki, aby tam uczyły się miłości Ojczyzny. Scenę taką narysował znakomity malarz owych czasów, Artur Grottger. — Przyprowadzony przez matkę synek sam poznaje na medaljonie grobowca twarz ukochanego Naczelnika i przywiera do niej serdecznym pocałunkiem miłości.

Słynny Kaznodzieja dominikanin Bonaventura († 1914) był trzynastem dzieckiem swojej matki. Razu pewnego w kazaniu tak się o niej wyraził:

„Znam kapłana, który misjami, rekolekcjami i głoszeniem słowa Bożego stara się mnożyć chwałę Boga i Jego świętego Kościoła. Kapłan ten jest trzynastem dzieckiem swej matki. Wszystko cokolwiek taki kapłan zdziała dobrego, wszystko to spada jako odblask łaski Bożej na jego matkę. Jak wielką więc przed Bogiem musi być taka matka, która nie lękając się śmierci i utraty zdrowia zawsze na nowo się naraża i coraz to znowu życie własne poświęca, żeby dziecku dać życie — aż trzynaście razy.....“

Serdeczna prośba.

Przed 106 laty spalił się w Kiszewie kościół parafjalny, którego dotychczas uboga ludność miejscowa nie zdołała odbudować. Wobec tego zostali parafjanie Kiszewscy przydzieleni do parafji obornickiej, oddalonej aż do 16 klm.

Dla tak wielkiej odległości zdarzało się nieraz, że chorzy, zanim zdołano posłać po księdza, umierali bez Sakramentów św.

Potrzeba budowy nowego kościoła była wprost krzycząca, lecz rząd pruski sprzeciwił się jego wniesieniu.

Dopiero w Dziesięciolecie Wolnej Polski będzie nam dane przystąpić do odbudowania kościółka.

Brak nam środków, lecz ufamy w pomoc Bożą i w ofiarność dobrych ludzi.

— Droga Siostro! **Przyślij nam choćby tylko 1 zł jako cegiełkę** na nowy kościół Kiszewski, który ma być poświęcony Najśw. Sercu Jezusowemu.

Za ofiarodawców odprawiać się będzie co niedzielę Msza św. aż do wybudowania kościoła. Ofiary własne i zebrane uprasza się przysłać załączonym blankietem pod adresem: **„Komitet Budowy Kościoła Kiszewskiego“ — konto czek. P. K. O. 212477.**

ZA KOMITET BUDOWY KOŚCIOŁA KISZEWSKIEGO.

Ks. prob. Szymański, przewodniczący.

Oborniki.



Śmiertelność niemowląt.

Zaburzenia w trawieniu na tle pokarmów to grupa chorób, która specjalnie czepia się noworodka. Zaburzeń w trawieniu unika się przez karmienie dziecka piersią. Matka, która nie może karmić, powinna koniecznie poradzić się lekarza. Takich porad udziela lekarz bezpłatnie w poradniach, czyli stacjach opieki nad dzieckiem, które w każdym powiecie istnieć powinny.

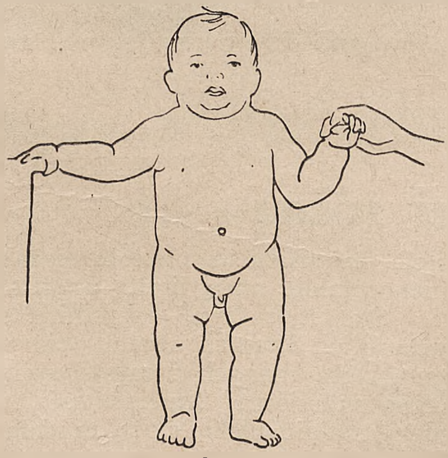
Zaburzenia w trawieniu powstają bardzo często na tle odżywiania butelką. Śmiertelność dzieci, odżywianych butelką jest pięć razy tak wielką, jak dzieci karmionych przez matkę. Nasz obrazek, uwidoczniający cmentarzyk dziecięcy, stara się zobrazować tę prawdę, którą matka każda stale mieć powinna przed oczyma. Kto bez potrzeby karmi butelką, zamiast pożywiać piersią, ten niepotrzebnie ciężkie przewinienie bierze na sumienie, gdyż naraża najdroższy swój skarb — dziecko — na choroby, albo nawet na śmierć.

Dr. Runge E.

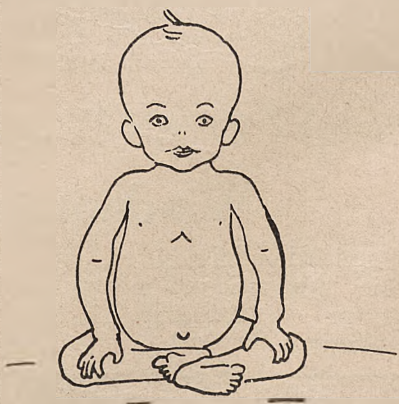
Co się z dzieckiem w przeciągu jednego roku stać może.



Jednoroczne dziecko odpowiednio odżywiane i pielęgnowane. Waży 10 kg. Chodzi samo.



Jednoroczne dziecko przekarmione. Waży 14 kg. Podczas chodzenia musi mieć oparcie.



Jednoroczne rachityczne dziecko. Nieodpowiednie odżywianie i pielęgnowanie spowodowało rozwój angielskiej choroby. Waży 7 kg. Nie może stać.

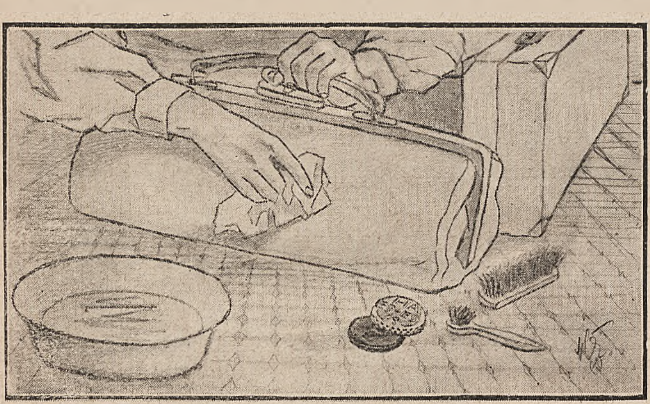


Jednoroczne dziecko. Zaniedbane i źle odżywiane. Waży 3 kg.

Wskazówki i rady praktyczne.

Potrafię wszystko sama czyścić!

Jak chętnie chciałaby niejedna gospodyni nieraz wywabić plamy z zbrudzonych rzeczy, mieć w gospodarstwie wszystko czyściuteńko, a nie zna niestety skutecznych na to środków. Kilka rad praktycznych niech będą jej pomocą na tem dość trudnem, ale wdzięcznem polu pracy.



Plamy od owoców znikają prawie natychmiast z bielizny, jeśli zlejemy je powoli wrzącą wodą.

Jeśli chcemy trzepać meble, kładziemy na nie wprzód szmatę, umaczaną poprzednio w ciepłej wodzie i dobrze wyciśniętą. W ten sposób nie unosi się żaden kurz.

Walizki i torby podróżne musimy również od czasu do czasu odświeżyć. Uskutecznia się to w ten sposób, że zmywa się je letnią wodą, do której należy dodać odrobinkę sody. Gdy wyschną, czyścimy je stosowną pastą do obuwia.

Białe filcowe kapelusze nacieramy proszkiem magnezjowym; następnego dnia należy je dobrze wytrzepać i wyszczotkować.

Na stołach polerowanych ukazują się nieraz białe plamy, spowodowane tem, że postawiliśmy na stole jakikolwiek przedmiot gorący. Należy na plamę dać trochę soli, zmieszanej z oliwą, a po godzinie wszystko zetrzeć miękką szmatą. **Gosposia.**

Przechowywanie jaj.

W zimie, gdy kury przestają nieść, jaja są drogie, a nawet trudno czasami je nabyć. Wobec tego gospodyni musi zaopatrzyć swą śpiżarnię w nie wówczas, gdy cena jest możliwa, to jest w lecie i w jesieni. Jaja długo dadzą się przechowywać bez zepsucia, jeśli znajdują się w czystem, chłodnem i suchem miejscu. Ponieważ jednak przez porowatość skorupki zawartość jaja wysycha i rozmaite bakterje niepożądane wnikają do środka, powodując psucie, należy pokrywać skorupkę jaj parafiną, wazeliną, woskiem lub tłuszczem roślinnym, a następnie układać je w sieczkę, popiół itd. Są jeszcze inne sposoby przechowywania jaj, a to 1) w wodnem szkle, 2) w wodzie wapiennej. Przechowywanie jaj w wodnem szkle jest nieco kosztowniejsze, ale daje dobre rezultaty. Na jeden mendel jaj potrzeba 1 ltr. rozczynu szkła wodnego. Rozczyn przyrządza się w ten sposób, że do 10 ltr. wody daje się 1 ltr. szkła wodnego. Jaja w ten sposób konserwowane mogą służyć do użytku w zimie, gdy brak świeżych jaj. Poleca się je używać do pieczywa i gotowania, gdyż po pierwsze mają gorszy smak od świeżych, a pozatem za świeże jaja t. zw. „do picia" można uzyskać wyższe ceny targowe. Wapnowanie jaj odbywa się w ten sposób, że jaja świeże i czyste układa się warstwami w beczkach, kamiennych garnkach, poczem zalewa się je rozczynem 10 ltr. wody i $1/2$ kg wapna z dodatkiem małej garstki soli. Płyn ten gęsty jak śmietana, powinien pokrywać jaja, a gdyby woda po pewnym czasie wyparowała, należy jej dolać. Ten sposób przechowywania jaj jest łatwy do przeprowadzenia, ale jaja konserwowane mają smak gorszy i mogą być używane tylko do potraw. Jaja z wapna często pękają w gotowaniu; aby temu zapobiec, powinno się przekłuć igłą w tępym końcu.

inż. Karolina Próchnicka.

Wysoka wartość mleka.

Mleko odgrywa w kuchni naszej wielką rolę. Nadzwyczajną wartość ma tak dla dziecka, jak i dla dorosłego. Mleko posiada nietylko wszystkie środki odżywcze, które organizm nasz potrzebuje, ale i cena jego jest stosunkowo bardzo niska w porównaniu do wysokiej wartości odżywczej.

Na obrazku widzimy następujące zestawienie: z jednej strony 1 ltr. mleka i 2 suche bułki, a z drugiej śniadanie, składające się z szklanki wina, 2 bułeczek i półmisku z szynką, wędliną, masłem, kawiorem i rybkami. Mleko i dwie bułeczki mają tę samą wartość odżywczą, co całe to pyszne śniadanko!

Podobnie ma się z obiadem. 1 ltr .mleka tyle nam daje, co np. 1 funt wołowiny i 9 jaj!

Na jedyny środek pożywienia naszego nie nadaje się mleko wprawdzie, ponieważ za dużo posiada wody; dobra gospodyni nie omieszka jednak nigdy dodać do obiadu, do śniadania jakąkolwiek potrawę lub zupę z mleka, podnosząc temsamem podane jedzenie do rzędu pełnowartościowych posiłków. *Gosp.*



Wiadomości różne.

Ogromne jest żniwo śmierci minionej wielkiej wojny. Wprost trudno sobie wyobrazić 16 miljonów zabitych i kalek! Uszeregowani w bataljony maszerowaliby przed nami bez przerwy 80 dni!

Liczba ofiar wojny wzrośnie jeszcze w sposób zastraszający, jeżeli się weźmie pod uwagę, że oprócz zabitych, rannych i zaginionych na polu walki, należy położyć na karb wojny również nienormalnie wielką śmiertelność w społeczeństwach, spowodowaną złem odżywianiem, chorobami zakaźnemi i t. d. oraz nienormalnie małą liczbą urodzin.

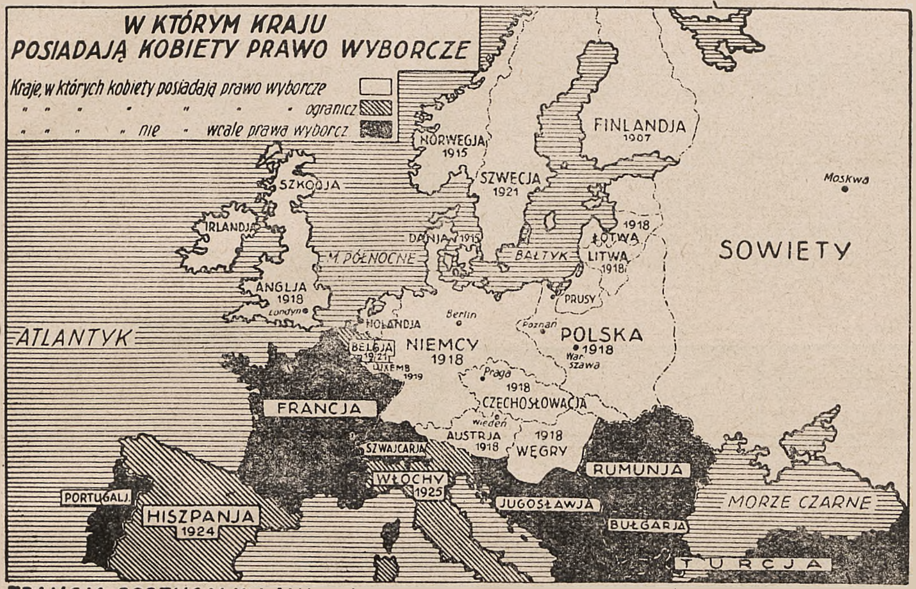
Statystyka tych wszystkich strat wojennych we wszystkich krajach razem wziąwszy, wykazuje:

poległych, rannych i zaginionych . . .	17.158.000
ofiar nadmiernej śmiertelności	8.402.000
nienormalnie niską cyfrę urodzin . . .	32.200.000
Razem	57.760.000

B. K.

Kulawe prawo wyborcze czyli kto w Rumunji otrzymał prawo głosowania.

W r. 1927 podawaliśmy w numerze lipcowym „Gazety dla Kobiet“ mapkę Europy, oznaczającą państwa, w których kobiety posiadały już prawo wyborcze, oraz te państwa, w których kobietom prawo to jeszcze nie przysługiwało. Do tych państw, w których kobiety nie posiadały prawa głosowania, należała do roku obecnego także i Rumunja.



FRANCJA, PORTUGALJA I CAŁY BAŁKAN DOTYCHCZAS NIE POSIADAJĄ PRAWA WYBORCZEGO.

10 lat temu nie było w Rumunji jeszcze żadnego ruchu kobiecego. Dziś, dzięki wytrwałej pracy Rumunek, zrzeszonych w stowarzyszeniu, które nazwały „Solidarnością“, uzyskały one wszelkie prawa polityczne. W następnem więc głosowaniu, które odbędzie się w listopadzie 1929 r. będą już mogły i kobiety brać udział.

Ustawa ta wydana 3. sierpnia 1929 r. (Art. 375, str. 142) brzmi następująco:

„Każda kobieta, która przekroczyła 21 rok życia i która należy do jednej z poniżej podanych kategoryj, ma prawo głosowania oraz prawo być wybraną. (Nazywa się to czynne i bierne prawo wyborcze).

1. Te kobiety, które uczęszczały do szkoły średniej, do seminarjum lub do szkoły zawodowej.
2. Wszystkie kobiety, które są zatrudnione w służbie państwowej lub samorządowej t. zn. wojewódzkiej, powiatowej lub gminnej
3. Wdowy po wojakach.
4. Kobiety, odznaczone za specjalne zasługi.
5. Kobiety, które w czasie ogłoszenia niniejszej ustawy stały na czele związków i towarzystw dobroczynnych, oświatowych, zapisanych sądownie lub policyjnie“.

K.

Doniesienia Sekretarjatu:

I.

50,— zł na cele Związku oraz koszta przyjazdu p. Stopowej nadesłało nam Stow. „Jedność“ z Inowrocławia. Przesyłamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.

II.

„Towarzystwo Nauczycieli Szkół Wyższych Kraków, pl. Spiski, wydało broszurkę: „Matce“. Broszura ta zawiera dużo wzniosłych myśli. Nie nadaje się jednakże dla uroczystości na wsi. W broszurze tej znajduje się odezwa: Co to jest Dzień Matki, oraz kilka wierszy ku czci matki. Ostatnie strony zawierają „Garść Perel“, to znaczy, niektóre myśli i zdania polskich pisarzy o matce.

III.

T. Szpillmann: Tajemnica spowiedzi. Warszawa 1928. — Książka ta kosztuje tylko 3,— zł, mimo 372 stron. Jest tak zajmującą i tak błogie wywołuje rozrzewnienie, że nie tylko w każdej bibljotece, lecz w każdym domu znajdować się powinna. Mamy ją Pragniesz szlachetnej emocji, kupuj „Tajemnicę spowiedzi“. Chcesz drogą osobę zaprowadzić do kratek konfesjonału, daj jej „Tajemnicę spowiedzi“ do przeczytania.

IV.

Gorąco polecamy odezwę w sprawie kościoła w Kiszewie. Nasze stowarzyszenia i nasze bractwa pracują zupełnie wyraźnie pod sztandarem Chrystusowym. Budzić zatem powinny zrozumienie dla biednych parafji, które o własnych siłach na świątynię bożą zdobyć się nie mogą. Najśw. Marja Panna pobłogosławi usta i rękę, które przyczynią się do wybudowania świątyni w Kiszewie.

V.

Na dzień Matki polecamy następujące broszury:

	zł
Miłujcie Nieprzyjacioły Wasze	1,50
Szczęśliwy kto jeszcze matkę ma	1,60
Dwie Matki	1,60
Matka aniołem opiekuńczym dziecka	0,65
Zła Matka	0,25

VI.

Rozwiązania zagadkowe z numeru wrześniowego i październikowego umieścimy w numerze grudniowym.

VII.

Wszystkim Paniom, które przyczyniły się w niedzielę, 27 października r. b. do powodzenia Dnia Katolickiego, składamy niniejszem serdeczne „Bóg zapłać“!

Nadmieniamy, że zeszłoroczną składką w Dniu Katolickim umożliwiły nam Szanowne Panie przeniesienie Stacji Opieki Nad Matką i Stacji Opieki Nad Dzieckiem do obszernych lokali, na parterze Aleji Marcinkowskiego 1. Ordynują lekarze: docent Uniwersytetu Poznańskiego p. Dr. Bajoński, dla chorób kobiecych; w poradni dziecięcej p. Dr. Szenic oraz higjenistka p. Linke.

VIII.

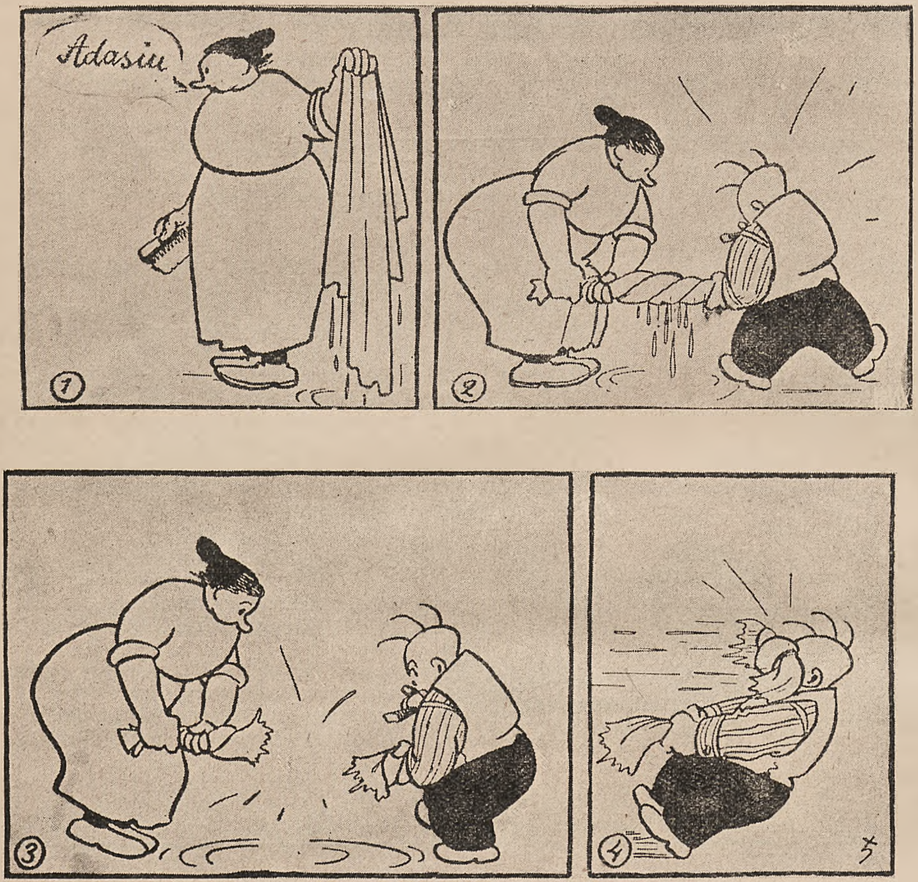
O zorganizowanie trzymiesięcznego kursu gospodarstwa domowego — dwie nauczycielki i higjenistka, wędrująca kuchnia-uczelnia — zabiegają dotychczas gorliwie: Baszków, Golina, Żnin, Sieraków, Pleszew oraz Zbąszyń. O wynikach starań nie omieszkamy donieść w swoim czasie.

IX.

Ks. Sekretarz Generalny wizytował następujące miejscowości:

15. IX. Stow. Panien „Oświata“ Jeżyce;
22. IX. Wiry;
29. IX. Rawicz;
6. X. Bydgoszcz: „Jutrzenka“;
8. X. Stow. Polek „Odrodzenie“, Łazarz;
13. X. Mątwy oraz Szymborze;
20. X. Murowana Goślina;
24. X. Chludowo.

Zamiast słów — 4 obrazki.



Mięso - trucizną.

Państwowy Urząd Zdrowia w Niemczech sporządził specjalną statystykę przypadków zatrucia mięsem w latach od 1926—1928 r.

Statystyka ta wykazała 7204 zachorzeń a 60 wypadków śmiertelnych. Najwięcej wypadków przypada na miesiące ciepłe, t. zn. na ten czas, kiedy mięso bardzo łatwo ulega zepsuciu.

Przy zestawieniu ogólnem okazało się, że zjada się mięsa końskiego jeszcze dość dużo, gdyż co dziesiątą chorobę spowodowało spożycie mięsa końskiego. Stwierdzono, iż w ostatnich 6-ciu latach przeciętnie połowę zachorzeń, a 1/3 wypadków śmiertelnych spowodowało spożycie **mięsa siekanego.** Badania wykazały, że mięso siekane spowodowało w r. 1926 — 57% wypadków zatrucia, w r. 1927 — 54%, a w r. 1928 — 40%. Dodać jeszcze należy, że nierzadkimi były wypadki zatrucia kiełbasami. Przy 41,7% wszystkich wypadków zatrucia kiełbasami, najwięcej wypadków spowodowanych było spożyciem wątrobianki. A więc ostrożnie w miesiącach gorących z siekanem, koniną i wątrobiankami!

B. K.

Nasze zmarłe Stowarzyszone

śp.
Stanisława Fliegerowa
† 25 IX. 1929 r.
Pamiątkowo

Niech odpoczywa w pokoju!

Dwa tysiące lat przed Jezusem Chrystusem, napisał nieznany nam mędrzec egipski na cegiełce niedawno wykopanej w grobie króla Tutankhamena takie zdanie o matce:

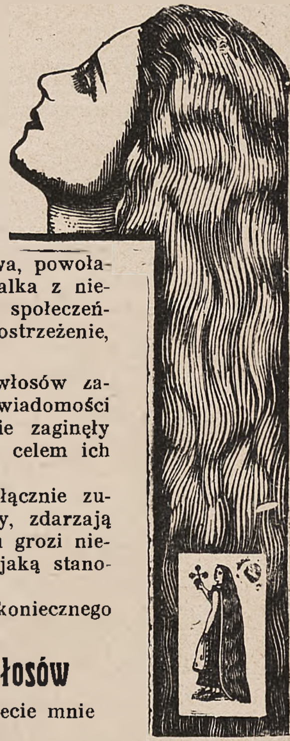
„Synu pamiętaj, że narodziła Cię i na wszystkie sposoby karmiła. — Gdybyś o tem zapomniał, ona podniesie ręce swoje do Boga, a on skargę jej usłyszy. Długo nosiła Cię pod sercem, jako wielki ciężar i urodziła po upłynięciu Twoich miesięcy. Nosiła Cię potem na plecach i przez 3 lata pierś swą wkładała w Twoje usta... Tak Cię wychowała, nie brzydząc się Twego niechlujstwa. A gdy poszedłeś do szkół i w pismach byłeś ćwiczony, przed Twoim przełożonym stawała z chlebem i piwem domu swego....“

Wyciąć! **Zachować!**

WEZWANIE

do wszystkich

Mężczyzn, kobiet i dzieci.



Z okazji 50-letniego jubileuszu mojego przedsiębiorstwa, powołałam do życia organizację, której celem jest skuteczna walka z niezliczonemi chorobami włosów, które rozmnożyły się w społeczeństwie, a które wśród większości przechodzą całkiem niespostrzeżenie, ponieważ nie wywołują żadnych bólów.

Moja wieloletnia praktyka w dziedzinie pielęgnacji włosów zapoznała mię z tysiącami przypadków, gdzie wskutek nieświadomości danych osób już w wieku dziecięcym włosy całkowicie zaginęły przez zamieranie ich korzeni i wówczas wszelkie zabiegi celem ich odzyskania były beznadziejne.

Te przypadki, które należy tłumaczyć jedynie i wyłącznie zupełną nieświadomością danych osób o istnieniu choroby, zdarzają się w ostatnich czasach tak często, że naszemu pokoleniu grozi niebezpieczeństwo całkowitej utraty tej wspaniałej ozdoby, jaką stanowią włosy.

Z tego powodu uciekłam się do bezwarunkowo koniecznego środka zapobiegawczego, a mianowicie

zupełnie bezpłatnego dla wszystkich badania włosów

i spodziewam się, że w **Waszym własnym interesie** poprzecie mnie w tem gorliwie.

Wszystko co powinniście uczynić, to wypełnić sumiennie zamieszczony poniżej kwestjonarjusz i zaraz przysłać go do mnie.

Badanie włosów jest całkiem **bezpłatne**, nie wahajcie się więc ani nie mówcie przypadkiem, że nie potrzebujecie tego. **Każdy** musi się upewnić o stanie zdrowia swoich włosów i skóry głowy, zanim będzie zapóźno. Z chwilą, gdy na moją prośbę wypełnicie starannie kwestjonarjusz, tem samem już dokonacie znacznego kroku naprzód w interesie zdrowia społecznego.

Ten odcinek z pytaniami dokładnie we wszystkich punktach wypełnić **i wraz z kilkoma w ostatnich czasach wyczesanemi włosami wysłać pod adresem** **ANNA CSILLAG KRAKOW, WIELOPOLE 5/165** w celu bezpłatnego zbadania, przyczem pod gwarancją zobowiązuje się do zachowania zupełnej dyskrecji w każdym wypadku, jak również do tego, że pismo to archiwów moich nie opuści.

Tu odciąć!

Proszę pisać wyraźnie.

Nazwisko ....
Adres ....
Zajęcie ....
Wiek ....
Czy cierpi pan(i) na wypadanie włosów? ....
Czy ma pan(i) łupież? ....
Czy włos pana(i) jest suchy czy tłusty? ....
Czy skóra głowy jest wrażliwa? ....
Czy w ostatnim czasie przebył(a) pan(i) jakie choroby? ....
Jeżeli tak, jakie? ....
Czem pielęgnuje pan(i) włosy? ....
Czy próbował(a) pan(i) już jakieś środki na włosy bezskutecznie? ....
jeżeli tak, jakie? ....
Czy ma pan(i) fryzurę chłopięcą czy długie włosy? ....
Czy włosy pana(i) są rzadkie albo gęste? ....
Czy cierpi pan(i) bóle głowy? ....

Załączyć 25 gr w znaczkach pocztowych na odpowiedź.

GDZIE

znajdzie służąca pomoc i poradę?

W Poznaniu: św. Marcin 69 wp. Bylińska
JEŻYCE Biuro parafjalne
ul. Wodna — św. Zyta

W Bydgoszczy: ul. Cieszkowskiego 6
(wejście z Bramy Ujazdowej)



Jakie życzenie?
„proszę o pullower, ciepłe trykoty i krawat!“
Jeśli żona tak dba o męża a jest przytem oszczędna to udaje się na Stary Rynek 37. (Dom Czerwonej Apteki) do firmy Piotr Pluciński.

Redakcja w Sekretarjacie Generalnym Zw. Kob. Prac. Aleje Marcinkowskiego 1. — Redaktorka odpow. Bożena Kaczmarkówna
Czcionkami Drukarni Ludwika Kapeli — Poznań, ulica Wrocławska 18.